

List nauczycieli Liceum im. Jacka Kuronia do uczniów

Drogie i Drodzy,

Piszemy ten list do was, uczennic i uczniów z naszego liceum, i do waszych koleżanek i kolegów z innych szkół. Chociaż jesteśmy również naukowcami zajmującymi się dziejami drugiej wojny światowej, nie piszemy do was w trybie naukowej hipotezy i dyskusji. Nie jest to też artystyczna interwencja. Piszemy do was i waszych rówieśniczek i rówieśników jako nauczyciele.

Nie mogliście nie zauważyć, bo media mówią o tym od tygodnia: na podpis prezydenta Rzeczypospolitej czeka nowe prawo, które brzmi, w skrócie, następująco: kto przypisuje narodowi polskiemu lub państwu polskiemu współodpowiedzialność za przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne, podlega karze. Będziemy tu, a także będziemy w przyszłości, łamać to prawo.

Pojęcie „naród polski” i instytucje państwa polskiego (a także wszystkie inne „narody” i inne państwa) są współodpowiedzialne za przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodnie wojenne.

„Naród” to zaklęcie, które ludzi nieskłonnych do zadawania krzywdy potrafi zmienić w bezwzględnych morderców przekonanych o własnej moralnej słuszności. U swego zarania, w początkach XIX wieku, słowo „naród” niosło pewną obietnicę – wyzwolenia ludów spod władzy tyranów, docenienia

różnic kultury i języka, wspólnej walki o wolność. Jednak gdy zwycięskie pojęcie narodu związane zostało z państwem, gdy z hasła buntowniczego stało się ideologią panowania, nic nie pozostało z tej obietnicy. Państwo narodowe opiera swą władzę na ustanawianiu granicy między ludźmi i nieustannym decydowaniu, kto należy do wyobrażonej wspólnoty narodowej i podlega ochronie, a kto jest z niej wyłączony i bezbronny. Państwo narodowe wykorzystuje pojęcie narodu, by jego funkcjonariusze mogli sprawować kontrolę nad życiem swych poddanych i wystawiać na śmierć ludzi, których wyklucza.

Tego właśnie uczy historia, także historia Polski.

To właśnie państwo polskie – II Rzeczpospolita – zorganizowało w roku 1938 obóz w Zbąszyniu, w którym uwięziło kilka tysięcy swoich żydowskich obywateli i obywaterek pozbawionych w ekspresowym tempie obywatelstwa przez polski parlament i wygnanych z Niemiec przez hitlerowskie władze. To polskie państwo, w osobie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zalegalizowało w 1937 getta ławkowe, dzieląc w salach uniwersyteckich ludzi wedle tego samego kryterium, wedle którego rozdzieliły ich wkrótce mury nazistowskich gett.

W czasie wojny to państwo polskie – czyli rząd w Londynie – aż do czerwca 1942 nie zdecydowało się potępić zbrodni na Żydach. Milczano w rządowych audycjach radiowych, milczała prasa Polskiego Państwa Podziemnego. Otwartego, zdecydowanego wezwania, by Polacy przeciwdziałali Zagładzie Żydów, rząd polski nie wydał nawet w obliczu masowych wywózek do obozów śmierci – mimo błagań Szmula Zygielbojma i Ignacego Szwarcbarda, członków Rady Narodowej przy Prezydencie RP.

W marcu 1943, na kilka tygodni przed powstaniem w getcie warszawskim, gdy na ziemiach polskich zginęły już dwa miliony Żydów, Szwarcbard z rozpaczą zwracał się do Rady Narodowej: „mam też żal do Min[isterstwa] Spraw Wewnętrznych, mam żal, że dotychczas nie zwróciło się w imię tej wspólnoty losu (...) do społeczeństwa w kraju, ażeby w tej strasznej katastrofie i w tej strasznej tragedii w miarę sił i możliwości i tymi drogami, jakie stają do dyspozycji jeszcze temu społeczeństwu, poparło to ginące żydostwo polskie moralnie i materialnie”.

A dziś instytucje państwa polskiego nie pozwalają ludziom mówić prawdy o tym, co działo się w ich miejscowościach w czasie drugiej wojny światowej. W wielu miastach, miasteczkach i wsiach ludzie wiedzą o morderstwach i rabunkach dokonywanych przez Polaków na żydowskich sąsiadach i chcą tę winę wypowiedzieć. Ideologia narodowa, która popchnęła sprawców do zbrodni, dzisiaj służy do zamykania ust. Jest więc dokładnie odwrotnie, niż tłumaczą nam liczni politycy i publicyści – nie niewinny naród i zbrodnicze jednostki, lecz ludzie, którzy zachowywali się szlachetnie lub nikiemnie, i naród stanowiący rację dla zbrodni.

Piszemy to w piątek 2 lutego. Media donoszą, że u wybrzeży Libii utonęło pięćdziesiąt osób próbujących dopłynąć do Europy. To, że instytucje państwowe zmusiły tych ludzi do przeprawy drogą nielegalną, to, że tysiące innych zamknięto w obozach podobnych do obozu w Zbąszyniu, to również jest wynikiem narodowego egoizmu i również w tej zbrodni ma udział pojęcie „narodu polskiego” i polityka państwa polskiego, „chroniącego” ów naród przed „obcymi”.

Zabrakło wspólnoty losu ze skazanymi na śmierć, w którą chciał wierzyć Szwarcbard, brakuje wspólnoty losu z ludźmi dziś ginącymi na morzu,

cierpiącymi w obozach. To naród stanowi barierę, która czyni tę wspólnotę niemożliwą.

Naród, który już od dawna władze Polski wciskają nam do głów i gardeł. W nowych podstawach do nauki historii w liceach – które nie różnią się wiele od poprzednich – na jednej stroniczce, na której opisano „cele wychowawcze” nauczania historii, słowo „naród” pojawia się sześć razy, słowo „ojczyzna” („kraj ojczysty”, „język ojczysty”, „dzieje ojczyste”) – kolejne pięć. W tym raz są to „inne” narody i państwa.

Poza narodem i państwem nie ma w tej szkolnej historii nic – nie ma ludzi, których naród miażdży, nie ma ich życia, pracy i poszukiwania innych form życia, innych rodzajów wspólnoty, innych dróg do szczęścia.

Rządzący używają pojęcia narodu, by oferować fałszywą „dumę”, fałszywą wspólnotę i fałszywą „ochronę” ludziom nierzadko nieszczęśliwym, zmęczonym pracą, kredytem, brakiem nadziei, by budzić w nich pogardę, nieufność i wrogość wobec „obcych”, by usankcjonować „święty” egoizm i usprawiedliwić nieczułość i stronniczość poglądów, by uniemożliwić poszukiwanie prawdy.

Widzicie to na co dzień, obserwując polityków, słuchając ich infantylnych, ogłupiających i nazbyt często podłych słów, które mają wzbudzić w was wrogość wobec ludzi, z którymi chcecie i potraficie współpracować, przyjaźnić się, tworzyć. To wy macie rację i nie pozwólcie wmówić sobie niczego innego: każda i każdy z was jest myślącą i czującą osobą, stoicie na progu przyszłości, którą wymyślić i zbudować musicie razem i która musi być lepsza od tego, co zastajecie.

Sebastian Matuszewski, dr hab. Piotr Laskowski

Nauczyciele w Wielokulturowym Liceum Humanistycznym im. Jacka
Kuronia, członkowie zespołu opracowującego pełną edycję dokumentów z
Archiwum Ringelbluma.